NA WYŻYNY

Nr. 2. Dodatek do „Głosu Ewangelickiego" **1935 r.**



Od Redakcji.

Dnia 12 maja r. b. odszedł od narodu jego Ojciec duchowy, od Ojczyzny Syn wierny i miłujący, od państwa jego Budowniczy, a od żołnierzy Wódz niezwyciężony. Odszedł od ludzkości wielki pracownik na niwie współżycia i pokoju, człowiek o nadludzkim harcie duszy, o niezłomnej woli, o płomiennym patrjotyzmie i szczerej duszy.

Odszedł wielki twórca dziejów współczesnych, na których przemożną wolą i hartem swego wielkiego ducha utkał piękny upominek dla narodu polskiego: wolną i niepodległą Polskę. Same czyny i dzieła Jego są wielkim i żywym pomnikiem, który po wszystkie czasy będzie przywodził przed oczy narodu Jego wielkość. Już za życia zbudował sobie nieśmiertelny pomnik w sercach Polaków. Miłość do Niego na wiadomość o zgonie wycisnęła ogrom łez i bólu z narodu. Ten serdeczny żal w czasie pogrzebu znalazł swój szczególny wyraz w olbrzymiej manifestacji uczuć żałobnych i manifestacyjnym udziale w pogrzebie niezliczonych rzesz zbliska i zdaleka, z kraju i zagranicy.

Tylko niewielka garstka z pośród Was, Żołnierze, którzy pilnujecie na straży wyznaczonych przez Niego granic Rzeczypospolitej, lub pełnicie służbę po garnizonach, mogła wziąć udział osobiście w uroczystościach pogrzebowych. Wy przeżyliście ten pogrzeb w sercach swoich i duszach swoich po żołniersku, z należytem poszanowaniem wielkiej chwili, ale nie widzieliście manifestacji całego narodu, nie byliście świadkami jego łez i bólu, dlatego tą drogą, zapomocą słowa i obrazu, chcemy przez wydanie „Na Wyżyny" przekazać Wam chociaż cząstkę tego, co działo się po zgonie Największego współczesnego Polaka w narodzie i obudzić w waszych sercach chociaż cząstkę tych przeżyć, które były udziałem miljonów podczas Jego królewskiego pogrzebu.

Chcemy również przypomnieć wam, że Ten, który po trudach swego pracowitego żywota, odszedł na wieczny odpoczynek, złożył na nasze barki, ciężar pracy dla dobra państwa i narodu, wymagający od nas wielkiego hartu woli, ducha i charakteru. Niechaj przeto nigdy z oczu naszych nie schodzi Jego świetlana postać i przypomina nam swojem życiem, jakimi być powinniśmy, aby nasza praca była pożyteczna dla dobra państwa i narodu. Bierzmy wzór z Jego żołnierzy — legjonistów, którzy z Niego czerpali zapał do ofiarnej pracy nietylko za Jego życia, ale właśnie podczas XIII swego Zjazdu zebrali się w Krakowie, gdzie spoczywają w podziemiach Wawelu Jego zwłoki, przez które promienieje Jego wielki Duch i udziela się im w ich wszystkich poczynaniach.

Dlatego wracamy do tych wielkich chwil, które przeżył naród polski po zgonie Marszałka, nie poto, aby powtarzać już to, co podały pisma, ale poto, abyśmy w pracy waszej, tak jak legjoniści w Krakowie, mogli odczuć na sobie promieniowanie Jego Ducha.

Jeśli Jego Duch stanie się naszym udziałem, to spełnimy rzetelnie wszystkie twarde obowiązki obywatelskie wobec Ojczyzny i narodu.

REDAKCJA.

NA WYŻYNY

Dodatek do „Głosu Ewangelickiego"

Rok XI Warszawa, 4 sierpnia 1935 r. Nr. 2.



Z. STEFAŃSKI.

Bolało mię z dziecinnych lat,
Ojczyzny poniżenie,
Nad ludem mym świszczący bat,
I ducha pohańbienie.

Wcześniem ja szedł po cześć i znój
Na turniej bohaterski,
Lecz mię nie czekał rojny bój
Ni fanfar zgiełk rycerski

Takiem ja rósł, lecz w wielki cud
Wierną chowałem wiarę,
Że zerwie się gnębiony lud
Powali wrogi stare,

Wództwo mi dał nie żaden król,
Ale mój duch niezłomny,
Narodu mego bunt i ból,
O wolność krzyk ogromny.

Orędzie P. Prezydenta Rzplitej do Narodu Polskiego.

Do obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności zkolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej.

Z BELWEDERU NA WAWEL

Żałobna wieść.

12 maja rozeszła się żałobna wieść po całym kraju i wstrząsnęła do głębi całym narodem. Marszałek Józef Piłsudski nie żyje... Cały kraj okrył się żałobą... Pochyliły się do połowy masztu flagi narodowe, okryte żałobnym kirem; opustoszały lokale rozrywkowe, zmniejszył się ruch na ulicach. A na twarzach ludzkich wycisnęło się piętno przygnębienia i głębokiej zadumy... Wszędzie, gdziekolwiek skierować wzrok, widać albo białe kwiaty, albo kirem okryte portrety Tego, który przez swoje odejście zakrwawił serca miljonów obywateli, dla których w ciągu całego swojego życia ofiarnie i z zaparciem siebie pracował, aż padł w nadludzkim wysiłku dźwigania ciężaru swego narodu i swego państwa, padł na posterunku służby ojczyźnie. Służby zaszczytnej, ale jakże ciężkiej i ofiarnej. Oddał narodowi wszystko, co miał, wielki talent, hart ducha, niezłomną wolę, i serce gorejące wielką miłością do narodu i ojczyzny i udał się na spoczynek wieczny.

Przed Belwederem.

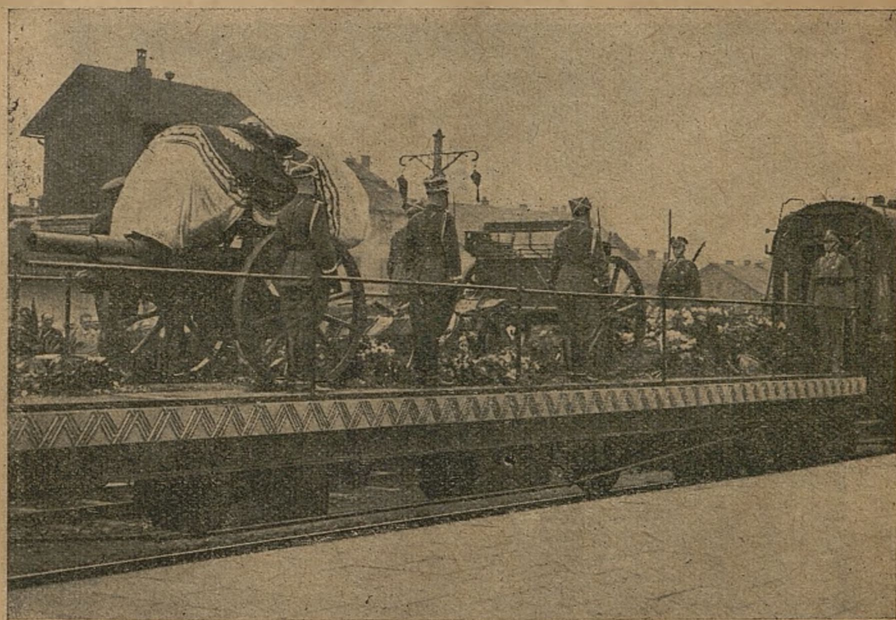
W Alejach Ujazdowskich mrowie ludzi. Nieprzerwanym sznurem ciągną w stronę Belwederu delegacje za delegacjami, by złożyć hołd zwłokom zmarłego Marszałka. Słychać w tłumie ciche rozmowy, nacechowane głębokim bólem.

— Jakbym rodzonego ojca chował — mówi młody robociarz.

— Ojcem to On był dla nas wszystkich — wtrąca jakiś staruszek. Ojcem dobrym... Takiego Ojca Polska nie miała nigdy!..

Wśród tłumów nie brak też dzieci, które Pan Marszałek bardzo kochał. Przybyły, aby jeszcze raz zobaczyć twarz tak przez nich kochaną, a teraz martwą.

Gdzieniegdzie słychać obce wyrazy. To cudzoziemcy, obecni w Warszawie, idą wraz z falą ludzką i nie tają swego wzruszenia na widok tak powszechnej żałoby.



Zwłoki Marszałka na platformie po ostatniej defiladzie.

W Belwederze.

W salonie belwederskim oświetlonym rzęsiście, na mahoniowem łóżku, pod osłoną białego prześcieradła spoczywa snem wiecznym największy w naszej historji, oracz dziejów Polski i duszy narodu. U wezgłowia pochylone w klęczącej postawie i zatopione w modłach córki wodza: Wanda i Jagoda.

Twarz Marszałka, wyrażająca skupiony pokój i jakby odmłodzona, okalają pieszczotliwie purpurowe tulipany, ułożone rękami żony. Poza niemi nic nie zakłóca olśniewającej białości otulającego zwłoki prześcieradła, rzucającej jakiś uroczysty refleks na twarz Zmarłego.

Z Belwederu do Katedry.

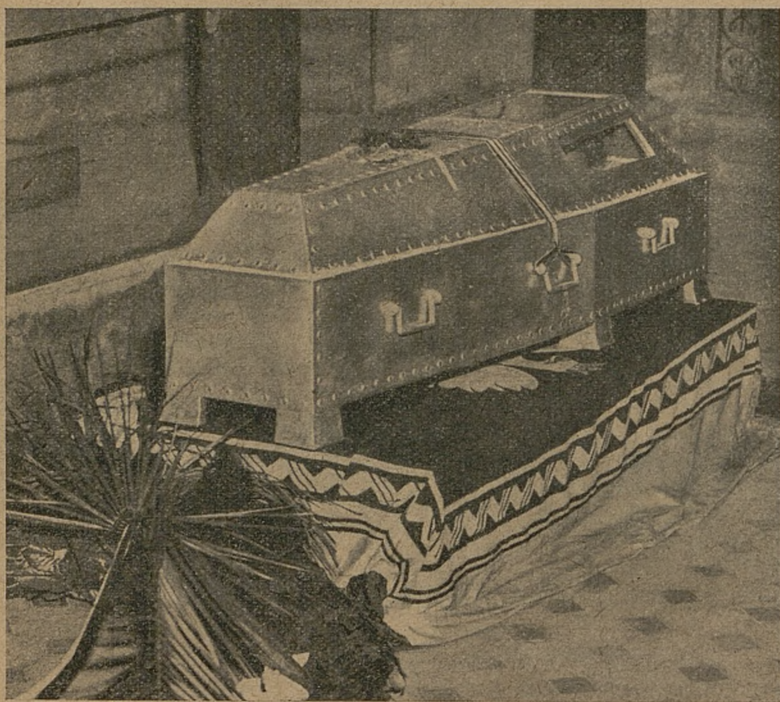
We czwartek, dnia 16 maja o godz. 19.55 zajechał przed Belweder Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Natychmiast udaje się do Pani

Marszałkowej i wraz z nią wchodzi do zamienionej na kaplicę sali, w której spoczywa jeszcze w odkrytej trumnie ciało Marszałka Piłsudskiego.

Cisza zalega dziedziniec. Po prawej stronie stoją na baczność generałowie i wyżsi wojskowj, po lewej z odkrytemi głowami członkowie rządu, posłowie i senatorowie oraz wyżsi urzędnicy i duchowieństwo.

Przed dziedziniec zajeżdża laweta armatnia, ciągniona przez trzy pary koni. Przed Belwederem w długich szeregach stoją oficerowie garnizonu warszawskiego, oraz kompanje 36, 30 i 21 p.p. a przed nimi w Alejach Ujazdowskich długiemi szeregami wyciągnęły się oddziały artylerji i 1 p. szwoleżerów z orkiestrą na białych koniach. Orkiestra jednak milczy.

Po chwili ukazuje się trumna, niesiona przez generałów, okryta białym całunem i sztandarem Rzeczypospolitej. Na trumnie maciejówka oraz szabla i buława skrzyżowane. Poprzez purpurę sztandaru biegną błękitne wstęgi Virtuti Militari. Trumnę poprzedza duchowieństwo. Na ulicy płoną pochodnie, które otaczają w 2 rzędach lawetę, na której spoczywa trumna. Rozlega się głuchy łoskot werbla, fanfary grają hasło wojska polskiego. Oficerowie stoją na baczność, salutując. Teraz następuje pięciominutowa cisza. Tłum zastygł w bezruchu, wiele osób tłumi łkanie na widok trumny. Pani Marszałkowa, wsparta o ramię Pana Prezydenta, kroczy w pierwszym szeregu tuż za lawetą, dalej córki zmarłego Marszałka, Wanda i Jagoda, potem pani prezydentowa Mościcka, prowadzona przez pana premjera Sławka, najbliższa rodzina



Trumna ze zwłokami Marszałka w podziemiach Wawelu.

Marszałka, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Smigły, inspektorowie armji, ministrowie, sejm i senat, generalicja, delegacje senatów akademickich, korpusu oficerskiego, wyżsi oficerowie policji, organizacje i stowarzyszenia z lasem sztandarów. Powoli, majestatycznie wśród bicia dzwonów posuwa się kondukt żałobny ulicami: Al. Ujazdowskiemi, Nowym Swiatem i Krak. Przedm. Na chodnikach niezliczone tłumy. Około godziny 22.20 dotarł kondukt do katedry na Starem Mieście.

W Katedrze.

Pośrodku katedry mieści się wyniosły katafalk, okryty całunem o barwach narodowych, z purpurową tarczą i orłem pośrodku. Surową prostotę królewskiego majestatu podkreślają srebrne świeczniki, stojące 2 rzędami po bokach katafalku.

U samego stropu na jedwabnych sznurach zwisa korona ze srebrnej blachy, w motyw ośmiu orłów legjonowych. Nad koroną góruje prosty krzyż.

Nad katafalkiem olbrzymi baldachim białoczerwony, połączony z krepą. Na katafalku składają ministrowie trumnę ze zwłokami Marszałka, którą mogą oglądać wszyscy, którzy pragną Marszałka pożegnać przed przewiezieniem Go na Wawel. Wartę przy trumnie pełnią generałowie, oficerowie i podoficerowie.



Pożegnalne przemówienie Pana Prezydenta.

Następnego dnia po modłach, odprawionych w katedrze, oficerowie składają trumnę na nosze, poczem trumnę biorą na swoje barki członkowie rządu. Tuż za trumną postępuje pani Marszałkowa, pan Prezydent Rzeczypospolitej, gen. Rydz Smigły, premjer pruski Goering w otoczeniu oficerów niemieckich, następnie duchowieństwo niekatolickie, a wśród niego NPW. ks. Biskup Dr. Bursche oraz Naczelny Kapelan WP. ks. Senjor Gloeh w a-

syście 10 ks. pastorów, duchowni prawosławni, muzułmańscy i żydowscy. Dalej postępowały senaty akademickie wszystkich wyższych uczelni w Polsce, przedstawiciele sejmu i senatu, wyżsi urzędnicy, wyżsi i młodsi oficerowie sztabowi, delegacje podoficerów i policji, przedstawiciele Polaków z zagranicy i z wszystkich okolic Polski.

Wzdłuż ulic, któremi szedł kondukt, ustawiono szpaler z wojska, przysposobienia wojskowego, a na chodnikach niezliczone tłumy. Nawet na dachach domów siedzą grupy ludności, nie mówiąc już o zapełnionych balkonach i oknach. Kondukt żałobny po kilku godzinach dociera do pola Mokotowskiego przy ciągłym odgłosie dzwonów.



Duchowieństwo ewangelickie na czele z NPW. ks. Biskupem D rem J. Burschem i ks. Senjorem F. Gloehem, podczas ostatniej defilady.

Trumna zostaje umieszczona na lawecie, skąd Wódz poraz ostatni przyjmie defiladę wojsk. Za trumną zajmuje miejsce p. Marszałkowa z córkami i rodziną, w głębi zasiada Pan Prezydent oraz przedstawiciele obcych państw, po prawej stronie duchowieństwo katolickie, po lewej duchow. niekatolickie. Za trybunami tysiące mrowia ludzkiego.

Ostatnia defilada.

Na przedzie kroczy orkiestra — długie szeregi doboszów, co bębny swe spowili kirem. Stają przed Wodzem i w niebo uderza ponury, złowieszczy werbel, wgryzający się w każde serce i łez nie pozwalający powstrzymać.

Maszeruje kolumna generałów z dobytemi szablami — prowadzi ich

do tej ostatniej defilady przed zwycięskim Wodzem Jego następca. Prężą się w bezgranicznem posłuszeństwie i żalu, w ukochaniu i oddaniu— w obliczu Jego nieśmiertelności.

Oddziały wiedzie gen. Orlicz-Dreszer, zajeżdżając bezszelestnie galopem do boku trumny.

A teraz idzie armja, największe dzieło i największe ukochanie Komendanta. Każdy pułk, każdy dywizjon, każdy rodzaj broni jest tu reprezentowany: idą sztandary, chorągwie i trąbki całego wojska. Zjechali się z Polski, jak długa i szeroka, zebrani z różnych kompanij, szwadronów i bateryj — i poraz pierwszy w oddziały połączeni, idą razem do tej żałobnej defilady.

Wszyscy ubrani jak jeden, wspaniali w swym żołnierskim smutku, zastygali w karności największej— oczami wpatrzeni w najdroższą im trumnę, ślubują wierność aż do śmierci.

Idą też inne rodzaje pieszego



Francję reprezentują na pogrzebie ś. p. Marszałka Piłsudskiego Marsz. Petain i minister spraw zagranicznych, Laval.

wojska i marynarka — strop niebios rozrywa warkot kilkudziesięciu samolotów, reprezentujących wszystkie pułki lotnicze. Nadjeżdża też kawalerja. Krepą okryte fanfary szwoleżerów marszałkowskich do ust trębaczy niemo się podnoszą, by żałobą milczenia uderzać w tłum. Proporce lanc związane czernią.

I oto suną przed Komendantem jak łan polskiego zboża, kwieciem różnobarwnem otoków przetkany. Chłopcy zuchowaci na koniach jak z bajki, co zawsze uśmiech tłumów i radosny poklask wzbudzają — dziś łzy z oczu narodu cisną. Rżenie koni nie mąci ciszy, a tupotu kopyt nie słychać od warkotu werbla.

Nadjeżdża artylerja. Wyrównane pod linje pułki i dywizjony, groźne w swym milczącym smutku, a w niedosłyszalnym skrzypie kół żałosne.

I tak przez półtorej godziny defilowała przed Pierwszym Marszałkiem Polski Jego armja, opromieniona bohaterską przeszłością, duma narodu polskiego. Rzeczpospolita

ujrzała na straży otrzymanych w spuściźnie po Komendancie granic, na straży swej mocarstwowej potęgi — armję godną Swego Twórcy i Wodza. Kiedy milcząca defilada wojsk dobiegała końca i ostatni oddział minął żałobną lawetę, gen. Orlicz-Dreszer podjechał i w milczeniu po trzykroć błysnął z konia szablą w ostatnim żołnierskim ukłonie przed Pierwszym Marszałkiem. I w tej chwili pod chmurne niebo buchnął gromem trąb, łoskotem bębnów, brzękiem miedzi hymn narodowy: Po godzinach ciszy, tętniących tylko głuchym łoskotem bębnów i tupotem tysięcy nóg — ta pieśń uderzyła w szare chmury na niebie i w posępne chmury tłumów mocno, porywczo, niemal świętokradzko.

Z każdym dźwiękiem, idącym przez milczące masy, cichą ziemię i ciemne niebo, po którem przewa-



Delegacja niemiecka z premjerem pruskim Goeringem na czele

lał się grom daleki — z każdym dźwiękiem tej pieśni zrośnięte były słowa. I tam właśnie, w tej ciszy, którą melodja porwała na strzępy, każde to dobrze znane słowo nabierało nowego znaczenia — „póki my żyjemy.”

Wśród odgłosu hymnu narodowego przenieśli na swych barkach generałowie trumnę z lawety, znajdującej się na wzniesieniu, na lawetę, ustawioną na znajdującym się opodal wagonie. Gdy trumna spoczęła na wagonie, orkiestra odegrała — na pożegnanie starą legjonową pieśń „My pierwsza Brygada,” a generałowie podciągnęli wagon pod parowóz, aby powieźć ziemskie szczątki Marszałka do Krakowa i tam złożyć na Wawelu wśród największych i najzasłużeńszych dla Polski mężów.

Wielkie słowa P. Prezydenta wygłoszone na Wawelu.

„Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła, a królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Smiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą okrył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzesał, aż stał się On jasnością, spływającą na naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

Udział Ewangelików w żałobie narodowej.

Na wiadomość o śmierci Marszałka J. Piłsudskiego głowa kościoła Ewangelicko-Augsburskiego NPW ks. Biskup, Dr. J. Bursche w imieniu swego kościoła, a PW. ks. Senjor F. Gloeh, naczelny kapelan W.P. imieniem ewangelickiego duchowieństwa wojskowego złożyli kondolencje w Belwederze i Prezydjum Rady Ministrów.

Natychmiast wydał NPW. ks. Biskup odezwę do Duchowieństwa ewangelickiego, polecając odprawianie nabożeństw żałobnych w świątyniach ewangelickich.

W kościele ew-augsb. w Warszawie odprawił nabożeństwo żałobne NPW. ks. Biskup, wygłaszając podniosłe kazanie, poświęcone pamięci świetlanej postaci zmarłego Marszałka.

Następnego dnia przy udziale b. licznych parafjan i delegacyj wojskowych odprawił nabożeństwo żałobne w ewangelickim kościele garnizonowym PW. ks. Senjor F. Gloeh.

W swem kazaniu nakreślił duchową sylwetkę Marszałka i uwypuklił Jego dziejowe znaczenie.

Nabożeństwa żałobne zostały odprawione w świątyniach ewangelickich na całym terenie Rzeczypospolitej, o czem pisaliśmy w „Głosie Ewangelickim" i zamieszczaliśmy sprawozdania z udziału ewangelików w żałobie narodowej.

Smierć Marszałka J. Piłsudskiego znalazła żywy oddźwięk w sercach ewangelickiego społeczeństwa i została odczuta jako ciężki cios, który ugodził w serce narodu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 12 maja b.r. Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych generała dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego.

Równocześnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych pierwszego wiceministra spraw wojskowych generała brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego.

KAZANIE,

KTÓRE W DZIEŃ POGRZEBU WODZA NARODU

Ś. P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI PODCZAS ŻAŁOBNEGO NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE EWANGELICKIM WE LWOWIE WYGŁOSIŁ KS. KAROL BANSZEL

„Cieszcie, cieszcie lud mój — mówi Bóg".

(Izajasz 40, 1)

„Biją razem wszystkie dzwony,
[jak ludowe głosy,
Jęczą, kwilą, modlitwami rwą się
[pod niebiosy.
A nad niemi dzwon Zygmunta,
[żałość górująca,
Wszystko chłonie — a to niby
[ojczyzna płacząca..."

Cała Polska w niewypowiedzianym żalu i głębokiej żałobie skupia się dziś u stóp trumny ś. p. Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego — tam w Krakowie na Wawelu.

Doprawdy, jeszcze się z tą myślą pogodzić, jeszcze uwierzyć nie możemy, że Wódz Narodu nie żyje. Gdy piorun z wielkim trzaskiem znienacka tuż obok nas uderzy, natenczas przez dłuższą chwilę oszołomieni, jakbyśmy znieruchomieli. Wiadomość o śmierci Marszałka podziałała na nas tak, jak ten grom, co niespodziewanie uderzył w najbliższem naszem otoczeniu.

Nie do wiary, niemożliwą wydaje nam się rzeczą, że „Marszałka serce, jak kryształ najczystszy, ponad wszystkie ukochania warte, już na zawsze umilkło dla wszystkich, że tym rękom, co Polskę dźwignęły i dzierżyły ją na chwały szczycie, że tym rękom skrzydła śmierci odjęły moc i życie".

Serce najchętniej kłamby zadać chciało argumentom chłodnego rozumu, że niestety jednak prawdą jest, iż Pierwszy i najzasłużeńszy Obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej swe życie zakończył.

Najokrutniejszą jest śmierć, gdy ojca dobrego zabiera dzieciom. Nam Polakom i wszystkim tym, co los swój związali z Polską na dolę i niedolę, wydaje się, żeśmy najlepszego utracili ojca i opiekuna. W naszych sercach dziś jeszcze rozgry-



Duchowieństwo ewangelickie w orszaku pogrzebowym.

wa się podobny dramat, jaki rozegrał się w duszy dziecięcej na smutną wieść o śmierci Marszałka, kiedy to dziecko z rzewnym płaczem przybiegło do ojca, mówiąc: „Tatusiu, czy to prawda, że nasz kochany Marszałek umarł"?

Tak. Najboleśniej śmierć Jego odczuwają ci, którzy jeszcze za czasów zaborczych wespół z poetą błagalne zanosili modły przed tron Rządcy świata:

„Z dymem pożarów, z kurzem [krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos,
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą [skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego [gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń".

Opuścił nas na wieki Ten, który był inkarnacją, najpełniejszem uosobieniem żarliwych pragnień i niezachwianej wiary gorących serc polskich — na wieki odszedł Wielki Chorąży polskiej sprawy, Bohater narodowy, który uderzył w czynu stal i wizję mocarnej Polski przekształcił w polską rzeczywistość i rozbudował ją na podstawie duchowych pierwiastków po myśli słowa: „Nie samym chlebem człowiek żyje". Tem tłumaczy się Jego głębokie poszanowanie wierzeń i przekonań—byleby szczerych — tem Jego respektowanie wolności sumienia obywateli bez różnicy wyznania.

Wobec tego ogromu nieszczęścia, jakie spotkało nas wszystkich, jakiemiż słowy mamy się wzajemnie pocieszać? Jak uciszyć serce, by nasz Ojciec w niebiesiech, Bóg pokoju — znalazł przystęp do duszy naszej?

„Cieszcie. cieszcie lud mój" — nawołuje Pan. Ale w jaki sposób?

Żałobni słuchacze! By dusza nasza dostępną się stała dla głosu Bożego i Jego słowa pociechy, potrzeba, byśmy sobie choć w przybliżeniu uświadomili stosunek ś. p. Marszałka do tej przepotężnej Mocy, jaką jest Bóg. Nie powiem nieprawdy, twierdząc, że Marszałek był Prorokiem i Sługą Bożym w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Jak ongiś Bóg był z Mojżeszem, tak Bóg przyznawał się do wszystkich poczynań Marszałka. On wolę Rządcy świata w czyn wprowadzał na odcinku świata, którym jest Polska. Polityczne słowo Boże w Marszałku i przez Marszałka ciałem się

stało w Europie przez wskrzeszenie Państwa naszego. Bożego Planu wykonawcą był Marszałek. Wielkie dzieło Jego dokonane zostało z woli i z pomocą Boga. Bóg był ucieczką i siłą Jego, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym.

„Cieszcie, cieszcie lud mój — mówi Pan". Cieszcie lud polski, bo choć nie stanie Marszałka, z Jego trudu i znoju zdobyta, przymierzami i paktami ugruntowana wolność i niepodległość Polski na wieki trwać będzie. Gigantyczne dzieło Jego na wiecznościowych, bo na Bożych opiera się podstawach. Bóg będzie z nami nadal, nie odstąpi nas— nie opuści. Bóg powierzył nam zadanie poważne: ważne posłannictwo mamy w świecie do spełnienia.

Marszałek zostawił nam przykład, jak rozumieć służbę dla wzniosłej idei, jak pojmować służbę Bożą dla Ojczyzny — jak pracować dla tej Wielkiej Rzeczy, którą jest Polska, by ją dźwignąć, uszczęśliwić i cały świat nią zadziwić, wypełniając w ten sposób szlachetną treścią swe życie.

Pójdźmy śladami naszego Wodza i wykażmy czynem, iż godnymi jesteśmy synami Ojczyzny, której wolność On wywalczył, posłuszny prawu Bożemu. W głębokiem przeświadczeniu, że jest w nas i w narodzie naszym mnóstwo sił, potrzebnych do rozbudowania, pogłębienia i utrwalenia dokonanego przez Marszałka dzieła, rozumiemy słowo Proroka: „Cieszcie, cieszcie lud mój", także w sensie apelu: Do pracy, do twórczych wysiłków podajmy wraz dłonie i razem połączmy swe siły. „Zwołujmy się razem, mocno spajajmy braterskie ramiona a granitowym staniemy się głazem".

Swiętą Marszałka spuściznę zachowajmy, rozwińmy i udoskonalmy tak, że Polska w rodzinie narodów coraz to większe będzie mieć znaczenie.

Marszałku, u Twojej trumny przysięgamy Ci — my starzy i młodzi, że za Twojego nieśmiertelnego ducha przewodem pójdziemy naprzód i nie spoczniemy, aż Polskę, której Ty Ojcem jesteś, dźwigniemy i oglądać ją będziemy słoneczną i szczęśliwą na tej wyżynie ducha i posłannictwa, jakiemu daje wyraz Krasiński w słowach:

Polsko! Tyś nie tylko mi już [krajem,
Miejscem, domem, obyczajem...
Ale wiarą, ale prawem.
Ten już odtąd Bogu kłamie,
Kto Cię zdradzi, kto Cię złamie.
Bo myśl Boga w Twojem łonie
I los świata — w tym Zakonie".

W tem zrozumieniu i w tym duchu chciejmy przyjąć w zbolałe serca słowa pociechy: „Cieszcie, cieszcie lud mój — mówi Pan!" Amen.

XIII zjazd Legjonistów w Krakowie.

Zjazd legjonistów zespolony jest ściśle z chwalebnym dniem 6 sierpnia 1914 r., w którym rozpoczęła się nowa era w walkach o niepodległość Polski.

6 sierpnia 1914 r. na rozkaz swego Wodza J. Piłsudskiego wyruszyła I kompanja kadrowa z Oleandrów, aby uwolnić zabór rosyjski z niewoli.

6 sierpnia to początek krwawego ruchu narodowego, który przekonał Polskę, że skuta kajdanami niewoli, może jak wolne narody z bronią w ręku upomnieć się o swe prawa.

6 sierpnia — to wielka ofiara żołnierzy J. Piłsudskiego, którzy w znoju, trudzie i samozaparciu się bezgranicznem. rzucili na stos ofiarny swe młode życia.

6 sierpnia — to manifestacja wielkiego patrjotyzmu żołnierza polskiego, objawionego w czynie.

Czem był 6 sierpnia 1914 r. w historji walk o niepodległość Polski, świadczy krótkie, ale dobitne zdanie, Wielkiego Wojownika, Wodza niezłomnego i Budowniczego Polski, Marszałka J. Piłsudskiego: „Jeżeli z czego jestem dumnym na świecie, to z tego chłopcy, że pracowałem z Wami — 6 sierpnia 1914 r. najcięższą w Polsce decyzję powziąłem śmiało".

Czyn był śmiały i zakrojony na nadludzkie bohaterstwo i wysiłki — i takiemu wysiłkowi sprostał Wódz i Jego legjoniści. To też był dumny Wódz z 6 sierpnia, dumni Jego żołnierze i naród Polski, że posiada takich bohaterskich bojowników o Wolność.

6 sierpnia tak zespolił serca żołnierzy w trudach wojennych i ofiarnej miłości służenia Ojczyźnie, że poczuli się jedną wielką rodziną, rozrzuconą po całym obszarze Rzeczypospolitej. 6 sierpnia roku bieżącego zjechała się ta Wielka legjonowa rodzina w Krakowie, aby w gronie współtowarzyszy wspominać najpiękniejsze chwile, wspomnienia służby w polu przywołać, odnowić wspólnie spędzone dnie.

Zawsze służba wojskowa łączy ludzi najserdeczniejszemi węzłami, a cóż dopiero taka służba, jaką odbyli legjoniści. Oto, co w tej mierze pisze jeden z nich: „W zjazdach znajdziemy coś więcej, jak sentymentalne, pamiątkowe zadumanie się nad piękną przeszłością. Znajdziemy dowód tego legjonowego marszu naprzód, marszu ku lepszej przyszłości. Bo są te zjazdy i przeglądem dokonanych prac i pewnem skupieniem się, celem nabrania sił do dalszej pracy, często w pojedynkę prowadzonej. A zjazd każdy daje nam poczucie jedności i zespołu. Te cechy zjazdów może nie biją w oczy, może nie wysuwają się na czoło... Ale taka to już legjonowa maniera, o rzeczach najważniejszych nie mówić głośno, nie afiszować się niemi. To też tych istotnych cech zjazdów legjonowych trzeba się w nich dopiero doszukiwać...

We wspaniałem życiu Józefa Piłsudskiego, w życiu, któremu niewiele jest podobnych w dziejach świata, uderza myśl, że On, chociaż nie był człowiekiem pracującym zespołowo, chociaż był raczej samotnikiem, będąc wyjątkową silną indywidualnością, wynosił jednak razem ze sobą na piedestał — wszystko i wszystkich, sprawy, któremi się zajmował, i ludzi, którzy z nim pracowali. Tak się stało i z Legjonami, a następnie i ze zjazdami legjonowemi, które dzięki Niemu przeszły do historji".

Dziś Jego zabrakło, a legjoniści to niby sieroty, pozbawione swego Ojca, poraz pierwszy zjeżdżają się w świadomości, że Jego wśród nich niema. Ale mimo to cały zjazd, który nosi b. poważny nastrój, ożywia świadomość, że wśród nich jest Jego Duch nieśmiertelny, który w sumieniach jego żołnierzy znajduje wyraz w ślubowaniu wierności narodowi i pracy dla jego dobra w myśl wskazań Wielkiego Marszałka. Jest to najwyższy hołd, jaki żołnierze złożyli swemu Marszałkowi u Jego trumny.

Ze zjazdu wrócili Legjoniści tym razem więcej niż kiedykolwiek duchowo i ideowo umocnieni i scementowani.

Czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachować tak, by w niczem na szwank nie narazić honoru munduru, który nosi honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI.

Zmiany zaszłe w ostatnich czasach

w duchowieństwie wojskowem wyzn ewang.-augsb.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został nadany stopień pułkownika ks. Józefowi Mamicy, proboszczowi ewangelickiemu O. K. VII w Poznaniu. Z dn. 31.X b. r. ks. J. Mamica przechodzi w stan spoczynku.

Tymże zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadany został stopień st. kapelana (majora) ks. Karolowi Banszlowi, proboszczowi ewangelickiemu O. K. VI we Lwowie.

Ks. K. Banszel zasłużony działacz podczas plebiscytu na G. Śląsku i ochotnik z r. 1920 jest ogólnie szanowanym i lubianym pastorem nietylko w W. P., ale i w parafji cywilnej lwowskiej.

Z powodu awansu składamy ks. Banszlowi serdeczne gratulacje.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.VI 1935 r. (Dziennik Personalny M. S. Wojsk.) Nr. 10 z dnia 4. VII 1935 r. został mianowany ks. K. Messerschmidt kapelanem w duchowieństwie wojskowem wyznania ew.-augsb., i przydzielony na stanowisko proboszcza ewangelickiego O.K. III w Grodnie.

Ks. Karol Messerschmidt urodził się 28 kwietnia 1905 r. Uczęszczał do Sejmikowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Grójcu, które ukończył w 1926 r., poczem wstąpił na Wydział Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas studjów uniwersyteckich brał czynny udział w pracach na terenie akademickim w Kole Grójczan i Kole Teologów Ewang. Po ukończeniu studjów akademickich powołany został przez Konsystorz Ewangelicki na wikarjusza parafji w Starej Iwicznej koło Warszawy, gdzie spełniał nietylko czysto duszpasterskie obowiązki, ale pracował też społecznie w Stowarzyszeniu Młodzieży, która powołała go na swego prezesa.

W międzyczasie za zezwoleniem władz kościelnych nawiązał kontakt z Głównym Wojskowym Urzędem Duszpasterskim ewang.-augsb. w W.P., co w rezultacie dało mu możność poznania pracy duszpasterskiej w wojsku i jej specjalnych zadań w ciągu przeszło półtorarocznej pracy.



Ks. kapelan K. Messerschmidt

Od samego początku swej pracy duszpasterskiej współpracował ks. K. Messerschmidt w „Głosie Ewangelickim", organie polskich ewangelików.

Życzymy ks. K. Messerschmidtowi, aby praca na nowej placówce wydała jak najobfitsze owoce zarówno dla dobra Kościoła, jak i państwa.

Z żałobnej karty.

9 lipca r.b. zmarł w szpitalu Ujazdowskim śp. Emil Schweitzer, który w dniu 23 czerwca uległ katastrofie podczas próby bicia rekordu polskiego w szybkości motocyklowej.

Schweitzer liczył 26 lat. Ukończył gimnazjum Rondthalera w Warszawie, a następnie studjował na wydziale mechanicznym na politechnikach — najpierw w Dreźnie, potem w Weimarze, specjalizując się w motorach spalinowych. Brał on jednocześnie udział w imprezach motocyklowych zagranicą i w Polsce, gdzie odniósł wiele wielkich sukcesów, jak dwukrotne torowe mistrzostwo Polski, rekord szybkości Warszawy i górskie wicemistrzostwo Polski w Wiśle.

W zeszłym roku rozpoczął Schweitzer odbywanie służby wojskowej w szkole pilotów w Dęblinie, gdzie ukończył kurs pilotażu i szybownictwa.

Podczas zawodów pod Sochaczewem pragnął Schweitzer poprawić rekord szybkości motorowej i gdy dojeżdżał do mety z szybkością 200 km na godz., nagle nastąpiła katastrofa, która spowodowała po 3 tygodniach śmierć.

Schweitzer rokował wielką przyszłość jako sportowiec o szalonej wprost odwadze i o wielkim ukochaniu sportu motorowego. Pogrzeb ś. p. Schweitzera odbył się 15 lipca przy b. licznym udziale ludności i delegacyj. Zmarłego pożegnali ks. radca Loth, ks sen. F. Gloeh, oraz imieniem klubu „Legja" jej prezes pułk. Rudolf, którego przemówienie podajemy niżej.

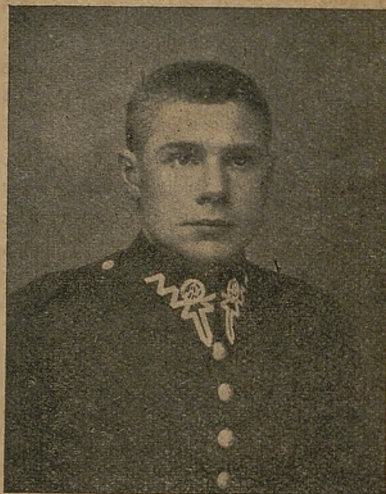
* * *

Stoimy nad otwartą mogiłą Emila Schweitzera. Odszedł z naszych szeregów ten, który w swem krótkiem, a tak pełnem chwały życiu, ucieleśniał najwznioślejsze idee, wskazane przez Wieszcza Narodu w „Odzie do młodości."

Emil Schweitzer był wierny tym ideom bez reszty i, mówiąc słowami Wieszcza „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu".

Imieniem Wojskowego Klubu Sportowego „Legja", którego, drogi Emilu, byłeś największą chlubą, przypadł mi w udziale smutny obowiązek pożegnać Cię na zawsze.

Rozpacz targa duszą, że odszedłeś od nas Ty, który ucieleśniałeś honor, poświęcenie, krystaliczną czystość pracy sportowej i przywiązanie dla barw Klubu.



Ś. p. Emil Schweitzer.

Treścią Twego życia była chwała Polski skrzydlatej i zmotoryzowanej i tej chwale życie swe młode złożyłeś w ofierze.

Nad otwartą Twą mogiłą żołnierską składam przyrzeczenie, iż Twoja świetlana postać pozostanie na zawsze wśród nas jako symbol najwyższych wartości.

Żegnam Cię, drogi Emilu, słowami dumnej pieśni żołnierskiej: Spij Kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie. Polska ta, jaką w swej duszy pieściłeś, Polska skrzydlata i zmotoryzowana.

R. H.

Jak długą jest wieczność?

Tego z pewnością nie wiecie, zresztą tego nikt nie wie.

Żyjemy na świecie, jak mrówki. Przechadzamy się, biegamy, kręcimy; cieszymy się i smucimy; jeden więcej, drugi mniej i... naraz kończy się nasze życie, któreśmy dopiero zaczęli. W porównaniu z wiecznością nie była to nawet sekunda.

Uczeni starają się wykazać, jak długo już istnieje nasza kula ziemska i to udaje im się poczęści, lecz próżne są ich wysiłki, by dowieść, jak długo trwać będzie wieczność.

Jeden z myślicieli postarał się przynajmniej objaśnić na przykładzie, jak długą jest jedna sekunda wieczności:

„W wielkiej, dzikiej puszczy żyje śliczny, żółty ptaszek. Podobnego ptaszka niema na całym świecie. Nie umiera. Nigdy nie jest głodny i spragniony. Cały dzień śpiewa, śpiewa o wiele ładniej, niż słowik lub skowronek.

Rzadko kiedy słyszy go zabłąkany podróżny. I co tysiąc lat opuszcza ten znakomity śpiewak gąszcz leśny i udaje się w długą podróż. Mija pola, łąki, rzeki i wreszcie przybywa do niebieskiego morza. Tu opuszcza się po uciążliwej podróży i pije 3 kropelki orzeźwiającej wody. Potem wraca do puszczy. To czyni jeden raz na tysiąc lat, i kiedy nareszcie wypije wszystką wodę z morza, wtedy minęła dopiero jedna sekunda wieczności."

Ale jak długa jest cała wieczność, tego nigdy nikt nie powie.

Wiadomości ze świata.

— **Uczczenie wielkiej uczonej.** W Nowym Jorku nazwano jedną z głównych ulic imieniem naszej rodaczki, sławnej odkrywczyni radu, Marji Curie-Skłodowskiej.

— **Polski lot do stratosfery.** Przed czterema zaledwie miesiącami lotnicy balonowi kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wysocki ustanowili międzynarodowy rekord lotu na wysokość w otwartej gondoli, osiągając na balonie „Toruń" wysokość 9.437 metrów. W tych dniach kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali z Legjonowa ponownie do lotu wysokościowego na balonie „Toruń". Lot udał się znakomicie. W ciągu niespełna 2 godzin lotnicy osiągnęli ponad 10 tys. metrów. Po godzinnym locie w stratosferze, gdzie lotnicy poczynili szereg obserwacyj, balon wylądował szczęśliwie w okolicy Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

— **Odkryty skarb starorzymski.** W tych dniach, podczas robót przy kładzeniu bruków na przedmieściu miasta Zara we Włoszech, robotnicy, pogłębiając w jednym punkcie grunt, natrafili na jakąś skrzynię żelazną. Wydobyli ją na powierzchnię i jakież było ich zdumienie, kiedy w skrzyni znajdowały się złote monety z epoki republiki rzymskiej.

Monet było 256 i skarb ten ze względu na ilość złota, jak również i na swoją wartość archeologiczną jest cennem odkryciem.

TREŚĆ NUMERU:

Krótkie wiadomości.

Ulica im. Marszałka Piłsudskiego w Pizie. Z inicjatywy związku byłych ochotników wojennych, na czele których stoi generał Coselschi, miasto Piza postanowiło uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez nadanie Jego imienia jednej z nowopowstałych ulic przy monumentalnym gmachu poczty. Do zrealizowania inicjatywy ochotników przyczynił się w bardzo dużej mierze obecny podsekretarz stanu Buffalini.

Ziemia z Francji na kopiec Marszałka. Delegacja Towarzystwa Przyjaciół Polski, która w pierwszych dniach września wyjeżdża do Polski, aby oddać hołd u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego, i wziąć udział w budowie kopca na Sowińcu, udała się na cmentarz Montmorency i na cmentarz Monparnasse w Paryżu celem pobrania ziemi na kopiec na Sowińcu. Na cmentarzu w Montmarency wzięto ziemię z grobu Bronisława Piłsudskiego, a na cmentarzu Montparnasse z grobów powstańców z 1830 i 1863 r. Na uroczystości tej, w której wzięli udział członkowie Tow. Przyjaciół Polski wygłosiła przemówienie p. Róża Bailly.

Nowy samolot amerykański. W stanie Waschington rozpoczęte zostały próby samolotu bombowego nowego typu. Samolot ten jest zaopatrzony w 4 motory o sile 2800 koni mechanicznych i jest uzbrojony w ciężkie karabiny maszynowe. Może on wziąć ze sobą kilka tonn bomb. Załoga samolotu składa się z 10 osób.

Podniosła uroczystość. 28 lipca w porcie wojennym w Gdyni w obecności przedstawicieli władz oraz pracowników warsztatów marynarki wojennej nastąpiło poświęcenie zbudowanego w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni i opuszczonego w dniu 11 września ub. roku na wodę trawlera „Jaskółka", poczem na komendę dowódcy trawlera kpt. Łomidze podniesiono banderę przy dźwiękach hymnu narodowego. Trawler „Jaskółka" jest pierwszym okrętem naszej marynarki wojennej, zbudowanym w Gdyni całkowicie z materjałów własnych, według własnych planów, przez polskiego robotnika i pod każdym względem jest wyrazem techniki nowoczesnej. Załoga „Jaskółki" składa się z 3 oficerów i 29 marynarzy.

Ciekawy proces. W Warszawie ma się odbyć niedługo proces o obrazę kanclerza Hitlera z następującego powodu: jeden z kupców warszawskich otrzymał z Niemiec list, zachwalający jakiś towar. Kupiec ów odesłał list z powrotem do Niemiec, a na kopercie napisał kilka słów niepochlebnych dla Hitlera. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się z tą sprawą do Warszawy i warszawski urząd prokuratorski pociąga kupca do odpowiedzialności za obrazę zwierzchnika zaprzyjaźnionego państwa.

Fruwa jak ptak. W Rosji Sowieckiej młody lotnik zrobił próbę nowego przyrządu, mającego służyć w lotnictwie lepiej od obecnie używanego spadochronu, a działającego zupełnie jak doczepione do ludzkich pleców skrzydła. Przyrząd ten daje lotnikowi wyskakującemu z samolotu możność wylądowania w miejscu zgóry oznaczonem, co ma znaczenie szczególnie dla lotnictwa wojskowego. Skrzydlaci żołnierze będą podobno mogli lądować niespodzianie w każdym punkcie nieprzyjacielskiego terenu.

Kupujące automaty. Automaty zagranicą już nietylko sprzedają, ale i kupują. Niedawno ukazał się typ, przeznaczony do skupu butelek od mleka, sam w kształcie wielkiej butli, wykonanej z blachy żelaznej i pomalowanej na biało. Oddawca

butelki, najczęściej dziecko, wstawia butelkę do otworu i zakręca korbką. Butelka znika, a w innym otworze ukazuje się zapłata — najczęściej w formie cukierka.

Pokłady pirytu w Kamienicy Polskiej. W osiedlu kolonji uczniowskiej w Kamienicy Polskiej (pod Częstochową) dokonano cennego odkrycia. Podczas kopania studni na głębokości 60 metrów natrafiono na minerał, którego próbki przesłano do zbadania do Warszawy. Stwierdzono, iż jest to piryt, wysokowartościowa ruda żelazna, a ponadto minerał, służący do wyrobu kwasu siarczanego. Na terenie odkrycia przeprowadzone będą badania przy pomocy przyrządów górniczych, ażeby wymierzyć rozległość pokładu pirytu, czy eksploatacja byłaby opłacalna.

Stulecie wynalazku rewolweru. Niewielę osób wie, że w tym roku przypada interesujące stulecie: oto w roku 1835 człowiek nazwiskiem Cott wynalazł broń, którą potem nazwano rewolwerem.

Pistolety w rodzaju rewolweru istniały coprawda już przedtem i nawet w roku 1814 pewien Szwajcar ofiarował carowi rosyjskiemu Aleksandrowi I pistolet siedmiostrzałowy, ale rewolwery w formie zbliżonej do teraźniejszej, pierwszy wyrabiał Cott, i pierwszy puścił je w obieg handlowy.

Zakaz żenienia się analfabetów. Rząd turecki wniósł do parlamentu niezwykły projekt ustawy, przewidujący, że związki małżeńskie zawierać mogą jedynie osoby, umiejące czytać i pisać. Projekt ustawy przewiduje jednocześnie założenie licznych kursów wieczornych dla nieumiejących pisać kandydatów do stanu małżeńskiego.

Osada z przed 2500 lat. Prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora Biskupińskiego w pow. Żwińskim, gdzie została odkryta osada bagienna z przed 2500 lat, postępują żywo naprzód. W r. b. odsłonięto 5 nowych ulic i około 15 chat, budowanych przez ludność kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańską.

Wykopaliska w Biskupowie, wzbudzające powszechny podziw, wykazują namacalnie, że kultura ta stała na znacznie wyższym poziomie, niż dotąd ogólnie przypuszczano. Swiadczy o tem znakomita robota ciesielska oraz piękna ceramika i inne znaleziska, wystawione w gablotkach na terenie wykopalisk.

Wobec tego, że po ukończeniu prac odsłonięte chaty i ulice zostaną zasypane ziemią, pożądane jest, aby jak najliczniejsze wycieczki z całego kraju zwiedziły tę jedyną dotąd odkrytą osadę, dającą dokładne pojęcie o ówczesnem budownictwie i rozplanowaniu osiedla.

Budowa pomnika Kilińskiego. W dniach najbliższych rozpoczęte będą ziemne roboty przygotowawcze przy budowie pomnika Kilińskiego, bohatera walk o niepodległość Polski z czasów powstańczych. Pomnik stanie nawprost kościoła garnizonowego, postać zaś Kilińskiego zwrócona będzie ku ul. Miodowej. Odlew pomnika jest już na ukończeniu, a granit cokoła w obróbce. U dołu cokoła umieszczona będzie rzeźba, wyobrażająca Kilińskiego, gdy po zdobyciu arsenału kroczy przez plac zamkowy na czele uzbrojonych rzemieślników.

Czeskie szykany. Ze Spały oraz Warszawy powrócili do Czech harcerze polscy oraz uczestnicy zjazdu młodzieży polskiej z zagranicy. Czeska straż graniczna odebrała wszystkim uczestnikom na moście granicznym w czeskim Cieszynie broszury, otrzymane od Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. F. GLOEH
Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.

Wydawca: Spółka Wyd. „Logos".

Druk „Głosu Ewangelickiego," ul. Puławska Nr. 4.